

Od odrzucenia krytyki prostytucji do krytyki społecznej

6 marca 2020

Niniejszy artykuł rzuca nietypowe, wyzwolenie spozstrzeżenia na temat prostytucji, łamiąc stereotypy. Polecamy go zarówno osobom całkowicie przeciwnym prostytucji, osobom popierającym ją, a także tym, którzy nie mają żadnego stanowiska na ten temat. Zawarty i wyjaśniony jest temat handlu ludźmi, feminizmu, seksizmu, uznania grupy zawodowej, klientów, sutenerów, bezpieczeństwa, „dobrej” i „złej” seksualności.

Wpływowy magazyn mainstreamowego feminizmu „Ms.” zorganizował w 1994 roku „okrągły stół w sprawie sex-przemysłu”. Nie zaproszono tam ANI JEDNEJ pracownicy tej branży i nie dopuszczono do publikacji tekstów osób najbardziej zainteresowanych.

Kim jest prostytutka?

Prostytutka to jedna ze sprzeczności cywilizacji. Jeden z wrażliwszych punktów na mapie historii ludzkości, taki, który porusza najskrytsze emocje, rzecz by można : ujawnia naturę ludzką. To na jej temat najzagorzalsi chrześcijanie miotają najgorsze przekleństwa, to ona budzi lęk szanowanych pań z towarzystwa i pożądanie szanowanych panów. To ona jest, zdaniem moralistów, siedzibą wszelkiego zła, i, zdaniem innych, przyczyną deprawacji.

Można ją też postrzegać inaczej. Jest wyzwolicielką kobiet, najdobitniejszym dowodem możliwości emancypacji i wolności reprodukcyjnej. Jest spełnieniem męskich marzeń i wzorem do naśladowania dla kobiet. Jest niezależna, uczciwa i pozbawiona hipokryzji. To ona z godnością podejmuje walkę z wszystkimi

koszmarami współczesnej psychologii, leczy rany seksualnej niemocy, wyzwala.

„Opowiadam wam bajki? Wierzcie mi” – pisze gdzieś Jeanette Winterson. Zdania na temat prostytucji są przeważnie binarnie podzielone – albo: tak, prostytucja jest fajna, trzeba ją lubić, albo: prostytucja to przekleństwo, wyzwólmy się od niego.

Najbardziej sensowną wypowiedzią, jaką słyszałam o prostytucji jest: „prostytucja to wytwór społeczeństwa”. Prostytutka próbuje, tak jak każdy inny człowiek, znaleźć sobie miejsce w grupie. Próbuje zdobywać środki do życia, wybierać sobie otoczenie i wyrwać się z nędzy. Prostytutka jest często w młodości uważana za ładną, często nie wstydzi się swojego ciała i kołysze nim zgrabnie, zamiast ciężko wlec za sobą, jak robią to kobiety wstydliwe lub zmęczone. Widząc, że dzięki ciału może zmienić swój los, że ono właśnie może stać się szansą na „lepsze życie”, zaczyna nim pracować. Nie jest tak, że przychodzi to bez namysłu. Prostytutka nie jest z natury inna, niż wszystkie, może poza tym, że rezygnuje z monogamii i przyjmuje pieniądze za coś, co inne kobiety robią za darmo, nie zawsze z miłości. Prostytutka to kobieta, która często zmienia partnerów, postępuje więc jak archetypowy mężczyzna – czyli łamie mocno zakorzenione kulturowe tabu. Jest powszechnie wiadome, że dla wielu kobiet prostytucja stała się jedyną szansą uzyskania wykształcenia i zdobycia politycznych wpływów. Niewiele osób pamięta o tym, że tak samo dzieje się dzisiaj w przypadku niektórych prostytutek, są takie, które nie żyją w poniżeniu, wręcz przeciwnie.

Istnieje taka idiotyczna tradycja, by za handel kobietami obwiniać prostytutki. Przesadzam? Proszę sobie poczytać teksty policjantów, polityków, niektórych feministek, przedstawicieli organizacji pozarządowych. Próbują oni w taki sposób rozkładać odpowiedzialność, by w końcu spoczęła ona na kobiecie, tak jakby to ona skonstruowała swoją nędzę i stworzyła zręcznych intrygantów, którzy obietnicami zwabiają ją i inne w pułapkę

przymusowej pracy, gwałtów, pobić i ubezwłasnowolnienia. prostytutka jest często postrzegana jako naiwna lub wulgarna, zbyt zadufana w sobie lub głupia. Tak, jakby nie próbowała utrzymać dziecka czy całej rodziny, jakby nie zamierzała ryzykować bezpieczeństwa i zdrowia, by wyrwać się z konieczności harówki w zakładzie pracy czy z nędzy oczekiwania na jakąś słabo płatną pracę.

Prostytucja a handel kobietami

W moich rozważaniach o prostytucji staram się odróżniać ofiary handlu kobietami i prostytutki „z wyboru”. To ostatnie może się wydawać problematyczne, zdaniem wielu osób wybór tej pracy nie jest wolnym wyborem. Nie zgadzam się z takim ujęciem sprawy, cały mój tekst będzie polemiką z tym stanowiskiem. Na razie wyjaśnię: ofiary handlu kobietami to dla mnie (i dla takich organizacji, jak na przykład La Strada) kobiety, które:

- zostały bez wiedzy i zgody zmuszone do prostytucji – tu mieszczą się osoby, którym na przykład obiecano miłą pracę za granicą, a następnie wywieziono z kraju (lub nie), odebrano dokumenty, zastraszone werbalnie i fizycznie (gwałty, pobicia, groźby zabójstwa), oraz zmuszono do prostytuowania się;
- zostały wywiezione z kraju wiedząc o tym, że będą się prostytuować, ale nie o tym, że będą bite, gwałcone, terroryzowane, poddawane „terapii” narkotykowej itd.;
- wyjechały wiedząc o tym, że jadą się prostytuować i przy tym zostały ubezwłasnowolnione w sposób łagodniejszy, niż powyżej, ale mimo to dotkliwy.

Jeżeli wypowiadam się o prostytucji, nie dotyczy to ofiar handlu kobietami z tego prostego powodu, iż w ich przypadku w ogóle nie ma mowy o wyborze pracy, o komforcie jej wykonywania, o wolności itd. Kobiety „sprzedane” są ofiarami i tak należy je postrzegać. Należy im się pełna pomoc, współczucie i opieka.

Dla wielu osób problem handlu kobietami jest czymś zagrażającym wszystkim kobietom jako grupie. Jest coś słusznego w tym, by obawiać się o własny los w momencie, gdy każda kobieta może zostać sprzedana, może zostać zamknięta w burdelu i zmuszona do prostytucji bez szansy na poprawę własnego losu. Zwłaszcza kobiety, które świadomie wybierają zawód prostytutki ryzykują zostanie ofiarami handlu kobietami. Wydaje mi się, że pozbawianie prostytutek prawa do wykonywania zawodu jest po prostu ułatwieniem pracy grupom handlującym kobietami, do których w końcu zgłosi się kobieta nie mogąca bądź nie chcąca pracować poza przemysłem erotycznym. Zwróćmy uwagę na to, iż takie grupy posiadają szerokie powiązania ze światem władzy; przewożenie ludzi zwłaszcza przez chronione granice nie może się odbywać bez wiedzy czynników pilnujących granic. W takiej sytuacji dodatkowe zyski trafiają w ręce przedstawicieli straży granicznych, policji, władz lokalnych i państwowych. Oczywiście nikt nie przyzna się do handlowania kobietami, natomiast zadziwiająca jest naiwność sędziów i prokuratury uparcie twierdzących, iż hierarchia przemytników kobiet kończy się na „dwóch panach z radomskiego, którzy najprawdopodobniej sprzedali więcej, niż 15 kobiet”. Również w mediach zaobserwować można pewną dozę naiwności: nie czytałam jeszcze artykułu otwarcie stawiającego pytanie o powiązania handlarzy ludźmi z przedstawicielami władzy.

Prostytucja jest bardzo często postrzegana przez pryzmat handlu kobietami. Znaczna część opinii publicznej, feministek i polityków zdaje się nie dostrzegać tego, iż znaczna większość pracujących na przykład w Polsce prostytutek radzi sobie dużo lepiej. Handel kobietami niesie za sobą wymienione wcześniej zagrożenia oraz stanowi dobitny element męskiej dominacji wyrażony w fakcie, iż kobieta nie jest osobą, lecz przedmiotem, który można kupić, pozbawić praw, bezkarnie zgwałcić czy zabić. Odbija się on fatalnie tak na życiu jego bezpośrednich ofiar, jak również na funkcjonowaniu kobiet jako grupy, której przedstawicielki są nieustannie narażone na gwałt, bycie sprzedaną czy zabita. Postrzegając wszystkie

prostytutki jako ofiary handlu kobietami nie bierzemy jednak pod uwagę faktów. Tylko niektóre prostytutki są ofiarami handlu kobietami, duża część osób uprawiających tą profesję wybrała ją spośród innych . W momencie, gdy postrzegamy je jak ofiary, deprecjonujemy ich zdolność wyboru i automatycznie kierujemy naszą nienawiść na „tych strasznych mężczyzn, dla których pracują”, zapominając o tym, że wielu spośród tych potworów umożliwia wykonywanie zawodu kobietom, które ów zawód wybrały.

W kwestii sutenerów

Skoro podważyliśmy zasadność wpisywania prostytutki jako takiej w problematykę handlu kobietami, warto jeszcze zająć się stereotypem „złego sutenera” czy „złego alfonsa”. Otóż czasami sutenerami są kobiety, a czasami alfons ratuje prostytutce życie. Tak to już jest, że prostytutka potrzebuje osobistej ochrony (zdarzają się takie, które same się bronią, ale jest ich zdecydowanie mniej, niż tych, które tego nie potrafią bądź nie chcą robić). W takiej sytuacji obecność ochroniarza jest nieunikniona, problemem natomiast okazuje się jego wynagrodzenie, bo oczywiście nikomu nie jest miło oddawać połowę swych zarobków w czyjeś ręce. Jednak zobaczmy: większość obywateli nadal płaci ZUS lub w inny sposób dotkliwie pozbywa się własnych pieniędzy. Akurat większość prostitutek, których wypowiedzi czytałam, jest zadowolona z tych „przymusowych opiekunów”, niektóre nawet z radością oddają im pół pensji. Oprócz tego niektóre prostytutki pozostają w związkach emocjonalnych z ochroniarzami, inne mają ich za mężów. Z tego, co czytałam wynika, że prostytutka o wiele gorzej wychodzi na „opiecz” państwowej, gdyż policja często korzysta z jej usług bezpłatnie i bardzo często dotkliwie. Gwałty policjantów na prostytutkach zdarzają się często, a nigdy nie słyszałam o tym, by policjant został faktycznie ukarany (bo czy jest karą wyrok w zawieszeniu?). Około 80% polskich policjantów uważa, iż gwałt na prostytutce jest niemożliwy, bo przecież z zawodu jest osobą

udostępniającą swoje ciało. Takie ujęcie sprawy jest oczywiście absurdalne z tego prostego powodu, iż z tego, że ktoś uprawia seks za pieniądze nie wynika wcale, że jest gotowy zaakceptować każdą seksualność ze strony dowolnej osoby. W szczególności prostytutka nie musi być zachwycona przymusowym stosunkiem, okaleczeniem, szantażem, pobicie itp.

Oczywiście, również tutaj nie należy generalizować, zdarzają się sutenerzy – gwałciciele, są tacy, których psychologiczne znęcanie się nad dziewczką jest niewyobrażalnie dotkliwe – jednak znowu- spójrzmy na resztę społeczeństwa. Ile znacie udanych małżeństw?? A ile przypadków znęcania się, przemocy fizycznej, gwałtów w tak zachwalanym przez nasze władze pożyciu rodzinnym? Można tu chyba zaryzykować tezę, iż dla wielu kobiet wybór prostytuowania się w porządnym warunkach jest lepszym rozwiązaniem, niż małżeństwo z psychopatą, płodzenie z nim dzieci i życie w nędzy i nadziei na pomoc społeczną, która często de facto nie istnieje.

Można również postawić sprawę „utopijnie” – nikt nie powinien bez powodu czerpać korzyści z pracy prostytutek, czy w ogóle kobiet. Uważam to podejście za najbardziej słuszne, i wydaje mi się, że prostytutki nigdy nie będą wolne, jeżeli ktoś będzie czerpał korzyści tylko dlatego, że jest sutenerem. Wydaje mi się, że optymalną byłaby taka sytuacja, w której prostytutki pracowałyby na własny rachunek, dowolnie zatrudniając ochronę/ księgowość itp. personel, bez zależności finansowej i innej od jakichś nic dla nich nie robiących facetów.

W świetle stereotypów. Feminizm a prostytutka

Warto może zastanowić się nad tym, jak wygląda życie prostytutki. Tu również napotykamy szereg stereotypów, niepotwierdzonych opinii i schematów. Oczywiście, prostytutki „zachodnie”, a przynajmniej te, które publikują swoje opinie,

żyją w innych warunkach, niż prostytutki polskie. Mam nadzieję, że to się kiedyś zmieni, i że również w Polsce prostytutki zaczną organizować się w walce o swoje prawa. Mam też nadzieję, że feministki nie będą im w tym przeszkadzać próbując narzucić społeczeństwu poglądy purytańskie. Już dzisiaj widać wśród feministek bardzo różne tendencje, niewiele z nich wyraża jakiekolwiek zainteresowanie pracownicami przemysłu erotycznego, wiele je potępia. To nie dziwi w sytuacji, gdy duża część polskich feministek to „białe, wykształcone przedstawicielki klasy średniej o heteroseksualnych preferencjach”; kobietom ze społecznych wyżyn ciężko jest czasem zrozumieć motywacje biedniejszych koleżanek. Cóż, szkoda. Warto może zauważyć, iż podobne postawy przejawiane są przez niektóre (de facto większość) feministki wobec lesbijek czy w ogóle osób nie heteroseksualnych. Dużą rolę odgrywa tu możliwość przypisania owym feministkom kategorii „dziwki” lub „lesbijki”. Ten lęk przed wykluczeniem nie wydaje mi się jednak godny wsparcia, wręcz przeciwnie, uważam, że kobiety decydujące się na to, by piętnować, bądź przyzwalać na piętnowanie innych kobiet postępują dokładnie tak, jak seksiści wobec kobiet jako grupy. W takiej sytuacji ich krytyka seksizmu czy męskiej dominacji jest dla mnie kompletnie niewiarygodna, gdyż purytańskie feministki prezentują szowinistyczne postawy wobec innych kobiet.

Sex – wars

Skoro już poruszyliśmy zagadnienie trudnych i burzliwych relacji feministek i prostytutek, może warto pokrótce przybliżyć historię tak zwanych „sex wars” z lat osiemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych. Wydaje mi się, iż to, co wydarzyło się tam ma duże szanse na zaistnienie również tutaj. Na przełomie lat 1970. i 1980. pojawiły się pierwsze teksty feministyczne piętnujące pornografię. Wprowadzony przez R. Morgan slogan „pornografia to teoria, gwałt jest praktyką” rozszedł się szerokim echem prowokując najpierw pozytywny

oddźwięk w feministycznym świecie, by następnie zjednoczyć przeciwników tego, jak sądzę, „wylewania dziecka z kąpielą”. Z jednej strony powstawały projekty ustaw zakazujących prostytucji, z drugiej zaś tworzyły się grupy osób zwanych w Ameryce „sex – positive” (w odróżnieniu od „sex – negative”: przeciwników pornografii, prostytucji i w ogóle seksu). Z jednej strony feministki „sex – negative” łączyły się z konserwatystkami, z drugiej zaś coraz więcej pracowników przemysłu erotycznego rozpoczynało działalność polityczną i łączyło się z feministkami „sex – pozytywnymi”. Dobitym przykładem dyskryminowania tych ostatnich przez „feministki purytańskie” jest niedopuszczanie pracowników przemysłu erotycznego do dyskusji o tym przemyśle. W 1985 roku w Kanadzie odbyła się pierwsza większa konferencja na temat prostytucji organizowana przez bezpośrednio zainteresowane tematem kobiety. Później ich wystąpień pojawiało się coraz więcej, zaczęto wydawać publikacje przedstawiające zakaz prostytucji i pornografii jako kolejną formę opresji. Po tej stronie barykady pojawiły się takie autorki, jak Ann Snitow, Adrienne Rich, Pat Califia. Później walka o prawa pracowników przemysłu erotycznego połączyła się w jakiś sposób z działaniami na rzecz queer, czyli wolności do seksu nieheteroseksualnego. I tak to mniej więcej wygląda po dziś dzień. Dla dociekliwych: ustawy anty pornograficzne się nie przyjęły, dostrzeżono, że stoją w sprzeczności z pierwszą poprawką do amerykańskiej konstytucji.

Seks – tak, seksizm – nie

Omawiając ruch osób o przekonaniach typu „sex – positive” (jak na razie nie wymyśliłam żadnego adekwatnego przekładu) warto zaznaczyć, iż nie są one zwolenniczkami pornografii, prostytucji i sytuacji kobiet w ich obiegowej postaci. Są to przeważnie osoby, którym nie odpowiada istniejące podejście do seksualności i które dążą do jego zmiany. Nie są to jednak zarazem zwolenniczki odgórných zakazów, wychodzą bowiem z założenia, iż dalsze represje i tak ujarzmionych potrzeb

jednostek doprowadzić może jedynie do prób wymuszenia zdelegalizowanych zachowań (przymusowego udziału w prostytucji, pornografii i w ogóle przemyśle erotycznym). Ruch „sex – positive” zmierza przede wszystkim do przeformułowania obecnych w erotyce schematów i norm, tak, by nie tylko heteroseksualni mężczyźni, lecz wszystkie osoby o dowolnych preferencjach mogły być odbiorcami erotycznych przedstawień. Dostępność artykułów erotycznych jest dla przedstawicieli tej opcji jednym z warunków emancypacji społeczeństwa.

Klient – nadzorować czy karać?

Istnieją próby podejścia do problemu prostytucji od strony klienta. Przyjrzyjmy się, co dzieje się z naszym postrzeganiem prostytutki w takiej sytuacji. Jest ona biedną ofiarą popytu, kobietą wykorzystywaną fizycznie i psychicznie przez psychopatów, gwałcicieli i morderców. Pozbawienie jej klienteli wydaje się czymś wprost dobroczynnym, natomiast napiętnowanie klienta jako psychopaty, mordercy czy gwałciciela – czymś oczywistym. prostytutka nie może być dojrzała i sprawna umysłowo, skoro wybiera sobie tak ryzykowną profesję, należy ją za wszelką cenę wyciągnąć z tego mamra, w jakie się wplątała. Należy ją ratować.

Nikt nie zadaje sobie jednak pytania, czy należy na siłę zwalniać pracowników zakładów przemysłowych, żołnierzy czy policjantów. Ich praca jest przecież również ryzykowna, dlatego też należało by ich od razu zwolnić, by nie ryzykowali życia, oraz karać osoby do nich dzwoniące za to, że owo życie narażają na szwank. Analogia ta nie jest kompletna i zdaję sobie sprawę z jej ograniczeń. Za jej pomocą pragnę jedynie podkreślić absurdalność sytuacji, w której pośrednio odbiera się możliwość zarobkowania kobiecie, która albo jest na tyle zdesperowana, by szukać zarobku w tak ryzykowny sposób, albo postanowiła zarabiać prostytucją uznając, iż będzie to dla niej mniej dyskomfortowe, niż praca w inny sposób.

Prostytutka a „wolny świat”

Powyższe rozważania miały na celu obronę takiego stanowiska, w ramach którego prostytutka nie jest automatycznie traktowana jak ofiara czy istota ubezwłasnowolniona, lecz jako człowiek dojrzały, zdolny do rozumowania. Wydaje mi się, że bez względu na ostateczną ocenę prostytucji jako zjawiska społecznego, nie należy wykluczać możliwości wyboru takiego zawodu. Sztywne odgraniczenie tej profesji od innych prowadzi bowiem do mylnego, jak sądzę, wniosku, iż w naszym, dajmy na to, kapitalistycznym świecie, przedstawiciele wszystkich innych zawodów są istotami dokonującymi wolnego wyboru oraz osobami wolnymi od skrytych determinacji, zafałszowań i wyzysku. Uważam, iż takie myślenie jest błędne. Sądzę, że każdy dziennikarz, polityk, biznesmen, górnik czy bankowiec, że nie wspomnę o nauczycielach, policjantach, pracownikach naukowych i działaczach NGO'ów, napotyka w swym zawodzie ograniczenia i zagrożenia będące równie, a może nieraz bardziej niebezpieczne, niż te napotymane przez prostytutkę, zwłaszcza taką, której uda się pracować w miejscu, gdzie respektowane są jej prawa i zapewniana ochrona.

Wyróżnianie prostytutki jako istoty szczególnie zagrożonej opiera się na mylnym, jak sądzę, założeniu, iż obciążenia wynikające z pracy w przemyśle erotycznym są większe czy bardziej dotkliwe, niż te doznane w innych zawodach. Błądność tego założenia potwierdza przede wszystkim specyficzne skrzywienie moralne, jakiego nabawia się każdy wykwalifikowany pracownik naukowy, którego praca napotyka specyficzne bariery, ilekroć próbuje on przekroczyć swe ograniczenia i na przykład krytykować uznane polityczne przekonania, występować w imieniu grup dyskryminowanych lub opowiada się za innym, niż ogólnie przyjęte, wartościowaniem osób czy wydarzeń. Każdy dziennikarz ograniczany jest „oficjalną doktryną państwową” i próba przedstawienia wydarzeń w sposób mogący podważyć jej zasadność napotyka zmasowany opór redakcji bądź innych czynników. To tylko przykłady, jednak wydaje mi się, iż stawiają one pod

znakiem zapytania uświęcone zwyczajem mieszczańskie przeświadczenie o wolności tak zwanych „wolnych zawodów”. Stosowane w języku potocznym zestawienie dziennikarstwa i prostytucji w dobitny sposób ukazuje zniewolenie przedstawicieli tej pierwszej profesji, można się tylko zastanawiać, dlaczego ci ostatni jakoś nie biorą tego zestawienia poważnie.

Fragmenty dyskursu abolicjonistycznego

Pisząc te słowa umyślnie nie wspominam o specyficznych zagrożeniach obecnych w życiu prostytutki. Nie wspominam o nich dlatego, gdyż powszechny opór przed nazwaniem jej zawodu „normalnym”, zaś jej wyboru „wolnym” przeważnie nie bierze się z rozpoznania specyficznych dla jej zawodu zagrożeń, lecz z mylnego przeświadczenia o wolności i wyższości innych profesji właśnie. Śmiem twierdzić, iż obecne w życiu prostytutki zagrożenia przynajmniej częściowo wywodzą się właśnie z tego mylnego rozpoznania oraz z ogólnej deprecjacji, z jaką spotyka się ten zawód. Postaram się teraz przeanalizować negatywną ocenę prostytucji, przedstawić główne pojawiające się tu argumenty oraz na koniec pokazać, w jaki sposób zagrożenia związane z taką pracą wywodzą się właśnie z krytycznej oceny tego procederu oraz poszczególnych jego aspektów, a nie z niego jako takiego.

Krytyczna ocena prostytutki ma kilka poziomów. Przyjrzyjmy się im po kolei. Pierwszy z nich jest niewątpliwie związany z krytycznym podejściem do seksualności jako takiej, nazwałabym go po prostu pruderyjnym. Dla osoby wyznającej to stanowisko wszelkie przejawy seksualności są karygodne, prostytucja oczywiście też. Zwróćmy uwagę na fakt, iż do tego stanowiska zaliczyć można również kompletną krytykę pornografii, czyli taką, dla której jest ona albo wyłącznie wyuzdaniem albo wyłącznie krzywdą kobiet. Takie podejście do prostytucji

reprezentuje kler, konserwatyści oraz niewielka część feministek. W przypadku tych ostatnich nie mamy jednak do czynienia z hipokryzją związaną z tym, iż liczne części pozostałych dwóch grup są lub były w przeszłości... klientami prostytutek. Możemy więc uznać, iż znaczna część „pruderystów” skrycie wspiera prostytutkę. Biorąc pod uwagę fakt, iż są oni przeważnie, niejako z zawodu, wyjątkowymi mizoginami, możemy się spodziewać, iż to oni właśnie przysparzać będą prostytutkom różnych cierpień. Poza tym w ich wypowiedziach każdy przejaw kobiecej wolności w zakresie seksualności czy reprodukcji wiązany będzie z prostytutką i jako taki piętnowany. Druga forma krytyki prostytutki jest w jakiś sposób związana z ruchem emancypacji kobiet. Jej podstawowym założeniem jest to, że prostytutka jako taka jest elementem dyskryminacji kobiet. Warto zauważyć, iż w obrębie tego stanowiska nie bierze się pod uwagę męskiej odmiany prostytutki, tego, że może ona nie być najgorszym zawodem świata oraz tego, że w jej ramach kobieta może czuć się dobrze, a nawet, że może być tu wolna. W tej argumentacji jest bez wątpienia kilka argumentów, z którymi trudno polemizować sytuując się zarazem na pozycjach feministycznych. W szczególności trudno, jak sądzę, spierać się z tym, że fakt notorycznego korzystania z usług prostytutek przez mężczyzn stanowił przez szereg lat element ich dominacji. Możliwość zaspokojenia seksualnych pragnień na każde żądanie, niemal niedostępna kobietom, sytuuje mężczyzn w lepszej sytuacji i stanowi dobitny wyznacznik ich społecznej dominacji. Można się jedynie zastanawiać, czy dobrym rozwiązaniem tej kwestii jest zakaz prostytutki, czy raczej umożliwienie zaspokajania potrzeb również kobietom. Nie przypuszczam w szczególności, by zamknięcie burdeli walczyło się do wprowadzenia równouprawnienia, wydaje mi się raczej, że uczenie kobiet, jak mają egzekwować swoje prawa doprowadzi na tym polu do znacznie lepszych rezultatów. Uzmysłowienie kobietom, że prostytutka nie jest dla nich jedynym wyjściem, a przede wszystkim zapewnienie takiej sytuacji polityczno-społeczno-ekonomicznej, w której prostytuowanie się nie będzie jedyną szansą

przetrwania jest, jak sędzę, o wiele ciekawszym zadaniem feminizmu, niż ściganie prostytutki, piętnowanie jej i ułatwianie w ten sposób życia szowinistom, którzy dzięki kompletnej społecznej niewrażliwości na problemy prostytutek będą mogli je do woli piętnować, krzywdzić i napastować. Jak widać, rozwiązanie problemu prostytucji wymaga kompletnej społecznej rewolucji...

Prostytucję krytykuje się również poprzez krytykę prostytutki jako osoby. Dowodzi się na przykład, że kobieta uprawiająca seks za pieniądze i bez uczucia jest gorsza od „normalnych kobiet”, upośledzona psychicznie czy z gruntu zła. Wbrew pozorom nie jest to argumentacja najrzadziej spotykana i po prostu naiwna, gdyż jest w niej miejsce tak na podział kobiet na lepsze i gorsze, bardzo bliski mentalności mieszczańskiej opartej na cnocie i monogamii; jest w niej również element zawiści tak kobiet, jak i mężczyzn, względem kobiet, które nie przywiązują się bezgranicznie do swych partnerów i nie dochowują im wierności. Zwróćmy uwagę na to, iż w tej krytyce prostytucji przejawia się jakaś skryta niezgoda na fakt, iż istnieją kobiety posiadające cechy kulturowo przypisywane mężczyznom; kobiety nie ponoszące konsekwencji seksu. Podział kobiet na „dobre” i „złe” (ang. Good girls, bad girls) zdaniem wielu feministek walnie przyczynia się do dyskryminacji kobiet. Każdą z nich można oskarżyć o to, iż „źle się prowadzi” i w ten sposób zdyskredytować czy złamać. W takiej sytuacji krytyka prostytucji staje się automatycznie argumentem na rzecz tego podziału i umożliwia dyskryminację niektórych kobiet oraz karanie ich za rzekomo popełniane przez nie zło.

Jak pisała Zofia Nałkowska w 1907 roku: „Nie nędza bowiem jest jedyną przyczyną i cechą zasadniczą prostytucji, bo nędzę spotykamy dziś w najróżniejszych dziedzinach życia; nie handlowanie ciałem jest przywilejem wyłącznie prostytucji, bo my, kobiety tak zwane uczciwe, aż nazbyt często w małżeństwach naszych sprzedajemy prócz ciał jeszcze i dusze.(...) Owa cnota

nasza i czystość, uwarunkowana, organicznie związana z istnieniem prostytucji sprawiła, że dziś w ręce nasze składają troskę o etyczne odrodzenie ludzkości, w programie ruchu kobiecego widnieje propaganda czystości obyczajów. (...) Dzisiejszy podział na kobiety moralne i niemoralne jest dokonany z punktu widzenia mężczyzny."

Kolejny typ krytyki prostytucji bierze się z założenia, iż kobiety pracujące w tym zawodzie podlegają zagrożeniu. Są obciążone psychicznie przez kontakt z wieloma partnerami, ponoszą psychologiczne konsekwencje obcowania z dewiantami, wariatami, typami macho. Każda taka konfrontacja niesie za sobą ryzyko cierpień psychicznych i fizycznych. Dochodzi do tego ryzyko przemocy ze strony „przełożonych” oraz współpracowników, pozbawianie prostytutki dochodów, dokumentów tożsamości, „szprycowanie” narkotykami, szantażowanie przemocą fizyczną oraz faktyczne jej wywieranie. Niestety, te negatywne zjawiska nadal występują. W odpowiedzi na nie niektóre prostytutki zaczęły organizować związki zawodowe, grupy wsparcia i nacisku oraz otwierać własne domy publiczne na ustalonych przez siebie zasadach. W tym punkcie wychodzi na jaw chyba największa różnica między prostytutkami polskimi a ich „zachodnimi” koleżankami. W Polsce mówienie o prawach prostytutek nadal należy do futurystycznych mrzonek, natomiast w Ameryce Północnej i Europie Zachodniej prostytutki od ponad 30 lat aktywnie walczą o swoje prawa i egzekwują je. Prowadzi to do sytuacji, w której zadanie krytyka prostytucji naprawdę się komplikuje, coś można bowiem skrytykować w „zakładzie pracy” działającym na zasadzie kolektywu, gdzie wszystkie pracownice są zaprzyjaźnione i dysponują możliwością decydowania o wykonywanych praktykach, zarobkach oraz o tym, kogo obsługują, a kogo nie?

„Dobra” seksualność a „zła”

seksualność

Oczywiście znajdą się osoby, dla których nawet taki stan rzeczy będzie uprzedmiotowieniem, szczytem eksploatacji i alienacji. Jak bowiem można, stwierdzi osoba uważająca erotykę za sferę wyjątkową absolutnie i bezdyskusyjnie, sprzedawać namiętności? W oczach takiego krytyka prostytutka plasuje się zaraz obok policjanta – jest osobą, która łączy pieniądź z namiętnością. Tacy krytycy prostytutki wychodzą z przyjmowanego zazwyczaj implicite założenia, iż seksualność jest istotowo związana z miłością, i że wszelkie odstępstwo od tej reguły jest moralnie wadliwe. Przyjmujący to założenie są w przeważającej większości zwolennikami monogamii, zazwyczaj w jej heteroseksualnym wydaniu.

Trudno się w sumie dziwić temu, że większość osób wychowanych w naszej kulturze uznaje wyjątkowość aktu seksualnego i uważa pobieranie zań pieniędzy za największe możliwe zło. Wydaje mi się jednak zarazem, że aby tak mocno krytykować „sprzedawanie własnego ciała” należy przyjąć pewne moralne i metafizyczne założenia, których przyjęcie wcale nie wydaje mi się 1. Konieczne w ogóle 2. Niezbędne do dalszej krytyki społecznej czy w szczególności do krytyki alienacji. Problem polega na tym, że skoro prostytutkę definiujemy jako sprzedawane własnego ciała, może się nam wydawać, iż nieuchronnie przyjmujemy konieczność istnienia wymiany towarowej w ramach prostytutki. Otóż jak dla mnie ta nieuchronność w ogóle nie posiada zobowiązującego charakteru, gdyż wydaje mi się, że w wolnościowym społeczeństwie będzie miejsce również dla przemysłu erotycznego w całej jego rozciągłości i nie koniecznie w ramach wymiany pieniężnej. Do utrzymywania tego stanowiska skłaniają mnie przede wszystkim wypowiedzi prostitutek – anarchistek, które tłumaczą konieczność „istnienia ich profesji po rewolucji” tym, że:

– zawsze będą istniały osoby nie potrafiące poradzić sobie z erotyką;

- zawsze będzie istniało zapotrzebowanie na edukację seksualną oraz inicjację w tym zakresie;
- prostytutki są najlepiej przygotowane do udzielania praktycznych porad w zakresie seksualności.

Warto może jeszcze przeanalizować samą kwestię wyjątkowości aktu seksualnego. Otóż istnieje na ten temat kilka argumentacji. Po pierwsze, seks winien być związany z miłością. No dobrze, ale do tego potrzebujemy jeszcze definicji miłości, która nie istnieje, bo powszechnie przyjmuje się, iż każdy miłość definiuje inaczej. Po drugie, mówi się, że do aktu seksualnego niezbędne jest emocjonalne zaangażowanie (czego ja akurat nie utożsamiam z miłością). Tu zgoda, nie wydaje mi się jednak niemożliwym to, by klient czuł pozytywne emocje względem prostytutki. Wydaje mi się, że wytworzenie takich pozytywnych emocji hamowane jest przez społeczne wyklęcie, z jakim spotyka się ta profesja. Po trzecie, kwestia wierności i monogamii, przeważnie się je łączy. Otóż oczywiście, osoba uważająca wierność za wartość samą w sobie, której brak uniemożliwia traktowanie drugiego człowieka jako osoby (to mój ulubiony dyskurs, sorry), będzie miała kłopot z pełną akceptacją prostytutki. Nie wydaje mi się jednak, by wierność była konieczna do uszanowania drugiego człowieka, wydaje mi się, że można konsensualnie ustalić w związku bądź grupie osób taką formę niewierności, która nie będzie miała na celu deprecjacji drugiego (osoby zdradzanej), lecz która będzie stanowiła wyraz szacunku dla wolności jednostek. W takiej sytuacji korzystanie z usług prostytutki lub prostytutka (tak, w ten sposób należałoby go nazwać...), nie byłoby ciosem w osobę ukochaną, lecz zjawiskiem pod tym przynajmniej względem neutralnym.

Prostytucja jako punkt odniesienia w krytyce społecznej. W tradycji polskiego feminizmu czy gender/ women studies nikt nie próbuje analizować społeczeństwa z punktu widzenia podziału płciowego. To bardzo dziwne, gdyż jest to niewątpliwie punkt rozbudowany w feministycznym pisarstwie na

Zachodzie i w latach 70, 80 i 90 wypracowane zostały niezłe teoretyczne narzędzia krytyki społecznej z pozycji feministycznych. W Polsce preferowana jest raczej praktyka skamlenia bądź rzucania wyzwisk, trudno się w sumie dziwić, skoro feminizm w Polsce przedstawiany jest jako zesłany przez diabła ruch histeryczek dążących do wykastrowania prawdziwych Polaków....

To, co próbowałam sygnalizować w trakcie pisania tego tekstu, i co postaram się tu rozwinąć, polega na włączeniu wątku dyskryminacji kobiet, tu : prostytutek do szerszej kwestii krytyki społeczeństwa spektaklu. Pseudo prawda o prostytutce jest, jak mi się wydaje, jednym z bardziej popularnych ideologicznych przekłamań powodujących:

- podziały w grupie kobiet;
- podział społeczeństwa na osoby „złe i dobre”;
- możliwość kumulowania nienawiści na odgórnie wskazanej grupie osób;
- piętnowanie osób, zwłaszcza kobiet, jawnie kontestujących heteroseksualną monogamię seksistowsko-katolicką.

Społeczeństwo przyzwyczajane do krytykowania prostytutek, krytykuje zarazem kobiety wyzwolone seksualnie, ludzi, którzy nie łączą seksu z małżeństwem i prokreacją, osoby decydujące się na politykę jawności w zakresie seksualności, odrzucenie kulturowych tabu itd. Mamy jeszcze prostytutkę, nie jest z nami aż tak źle, zdają się głośić prawicowi politycy, automatycznie demaskując własną demoralizację.

Analiza „prostytucji wyzwolonej”, jak pozwalałam sobie nazywać te gałęzie przemysłu erotycznego, które same konstruują swoje reguły pracy, zarobku i w ogóle kierują przepływem klientów, pozwala poza tym krytykować niewolnicze przywiązanie obywateli zachodu do pracy wyalienowanej, a w szczególności roszczenia świętoszkowatych dobrze wykształconych heteroseksualnych

obywaterek klasy średniej do decydowania o tym, która praca jest, a która nie jest wyalienowana. Domy publiczne funkcjonujące na zasadzie kolektywu, w którym każda pracownica jest równoważna, w którym wspólnie ustalane są reguły i gdzie wszyscy należą do społeczności otwartej na współpracę, pomoc i dzielenie się doświadczeniami stanowić muszą kłopotliwy problem dla osób pragnących wyzwalać prostytutkę z jej nieprzyjemnego zniewolenia do pracy na przykład w nudnym biurze wielkiego koncernu.

Warto zauważyć, iż prostytutka zdaje się potwierdzać roszczenia wolnościowców do oddolnej organizacji, oraz ich argumentację, zgodnie z którą wolność i efektywność działania danej grupy rośnie wraz ze zwiększaniem się jej możliwości decyzyjnych w zakresie własnego funkcjonowania. Tam bowiem, gdzie prostytutkom udało się w wolnościowy sposób przekształcić reguły życia i pracy, znikła tak kwestia wyobcowania, jak i urzeczowienia. Kobiety, które nieustannie wymieniają się doświadczeniami, konstruują reguły własnego życia, dysponują mocą określania swych obowiązków i odmawiania wykonania pracy w momencie, gdy nie mają na to ochoty stanowią poważne wyzwanie tak dla pruderyjnego skrzydła feministek, jak i dla całego społeczeństwa, w którym podział na czas wolny i czas pracy, przywiązanie do zniewolenia i etosu pracy nadal niepodzielnie panują.

Autorstwo: Małeństwo

Źródło drukowane: „Mać Pariadka” nr 2/2002

Źródła internetowe: CzarnaTeoria.noblogs.org,
Alter.most.org.pl

Bibliografia

1. Naomi Wolf, „The Secret Struggle for Womanhood”, przedrukowane w „OŚKA” nr 2/1998 za „Ms.”, marzec/kwiecień 1997 r.
2. M. Foucault, „Historia seksualności”.

3. N. Roberts, „Dziwki w historii”.
4. Wywiad z B. Limanowską („Wysokie obcasy” nr 7/2001).
5. W każdym razie w ten sposób odnotowuje takie sprawy prasa. Ta ostatnia zajmuje się również tworzeniem antyprostytucyjnej propagandy, co polega na przykład na szerokim reklamowaniu i wspieraniu pogromów prostytutek, deportacji kobiet zza wschodniej granicy itd.
6. „Whores and other feminists”, red. J. Nagle, Routledge, 1997 r.
7. Eve Pendleton, „Love for sale. Queering heterosexuality”, „Whores and other feminists”, Routledge, 1997 r.